

Męczeństwo

Andrzej Bobola, który mógł przyznać się śmiało do tego wyznania św. Bernarda: Nic [...] mi nie jest obce z tego, co jest Boże, nie lękając się ani śmierci, ani katuszy, zapalony miłością Bożą i bliźnich wszedł dobrowolnie w te groźne stosunki, aby na wszelki sposób ratować przed wyrzeczeniem się wiary tych, których odszczepieńcy błędami swoimi starali się usidlić, oraz by niezmordowanie umacniać wszystkich w wyznawaniu Chrystusowej prawdy. Stało się jednak, że 16 maja 1657 roku, w samo święto Wniebowstąpienia Pańskiego, został pochwycony w okolicy Janowa przez wrogów katolickiego imienia. Pojmanie to, jak domyślać się można, nie wywoływało w nim trwogi, ale raczej niebiańską radość, wiemy bowiem, że zawsze męczeństwa pragnął i nigdy nie tracił z pamięci tych słów Boskiego Zbawiciela: Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami (Mt 5, 11n).

Wzdryga się dusza na wspomnienie wszystkich tych mąk, które bohater Chrystusowy z niezłomnym męstwem i nieugiętą wiarą przecierpiał. Po obiciu kijami i dotkliwych policzkach, przywiązany sznurem do konia, ciągniony był przez jeźdźca na powrozie męczącą i krwawą drogą aż do Janowa, gdzie czekała go ostatnia katusza. W tej męce dorówna Męczennik polski najchlubniejszym zwycięzcom, jakich czci katolicki Kościół. Zapytany, czy jest łańskim księdzem, odparł Andrzej: **Jestem katolickim kapłanem. W tej wierze się urodziłem i w niej też chcę umrzeć. Wiara moja jest prawdziwa i do zbawienia prowadzi. Wy powinniście żałować i pokutę czynić, bo bez tego w waszych błędach zbawienia nie dostajecie. Przyjmując moją wiarę, poznacie prawdziwego Boga i wybawicie dusze swoje.**

Te słowa nie tylko nie pobudziły zbrodniarzy do litości, ale wprawiły ich w taką wściekłość, że z niestychanym okrucieństwem zaczęli stosować do żołnierza Chrystusowego najsrozsze męki. Powtórnie obity biczami, na wzór Chrystusa uwieńczony został dotkliwym spowiciem głowy, policzkami straszliwie sponiewierany

i zakrzywioną szablą zraniony upadł. Niebawem wyrwano mu prawe oko, w różnych miejscach zdarto mu skórę, okrutnie przypiekając rany ogniem i nacierając je szorstką plecionką. I na tym nie koniec: obcięto mu uszy, nos i wargi, a język wyrwano przez otwór zrobiony w karku, ostrym szydłem ugodzono go w serce. Aż nareszcie niezłomny bohater około godziny trzeciej po południu, dobity cięciem miecza, doszedł do palmy męczeńskiej, zostawiając wspaniały obraz chrześcijańskiego męstwa. Jak niezwykły Męczennik w purpurze krwi własnej z wielkim triumfem przyjęty został w niebie, tak i na ziemi podany został przez Kościół do czci i naśladowania wszystkim wiernym, zarówno dla osobliwego blasku jego świętości, jak dla zadziwiających znaków, którymi Bóg tę świętość zaświadczał i stwierdzał. W roku bowiem 1853 czcigodnej pamięci Poprzednik Nasz Pius IX zaliczył go w poczet Błogosławionych, a w roku 1938 bezpośredni Nasz Poprzednik Pius XI uroczyście pomiędzy Świętych go wprowadził.

Przykład Męczennika

Uważaliśmy za wskazane krótko i treściwie przedstawić w tej encyklice główne zarysy świętości Andrzeja Boboli, by wszystkie po całym świecie dzieci Kościoła nie tylko spoglądały na niego z podziwem, ale z podobną wiernością starały się naśladować czystość jego nauki katolickiej, niezłomną jego wiarę i to męstwo, z jakim aż do męczeńskiego końca walczył o cześć i chwałę Chrystusową. Niech wszyscy wedle waszych, Czcigodni Bracia, poleceń i wskazówek, wśród tych zwłaszcza obchodów z trójwiekową rocznicą męczeństwa związanych, rozważają głęboko wznioste jego cnoty i budzą w sobie poczucie obowiązku wstępowania w jego święte ślady.

Dziś, co jest dla Nas powodem wielkiego bólu, w niejednym kraju wiara katolicka już to omdlewa i podupada, już to prawie zupełnie wygasa. Nauka Ewangelii niemałej liczbie ludzi jest nieznaną, u innych zaś, co gorsza, spotyka się z zupełnym odrzuceniem pod pozorem, że jest całkowicie obca tym, którzy idąc z postępem czasu, urabiają sobie przekonanie, że na ziemi bez Boga, tj. przez własny rozum i przez własne siły

wszystko, czym żyją i przez co działają, osiąść mogą, swoją mocą podbijając pod swoją wolę i władzę, dla pożytku i rozwoju ludzkości, wszystkie pierwiastki i żywioły tej ziemi. Inni znów do tego dążą, żeby z dusz ludzi prostych i nieuczonych albo też takich, którzy już dotknięci są zarazą błędów, wyrwać do ostatka tę wiarę chrześcijańską, która dla rozmaitych biedaków jest w tym śmiertelnym życiu jedyną pociechą i w tym celu zwodzą ich obietnicami jakiegoś nadzwyczajnego szczęścia, które w tym ziemskim wygnaniu jest dla nas zupełnie niedostępne. **Dokądkolwiek bowiem oczy obróci i dążyć zaczyna ludzka społeczność, jeżeli od Boga odchodzi, nie tytko nie osiąga upragnionego spokoju i zgody, ale wpada w taką rozterkę i niepokój, jak człowiek trawiony gorączką, oddając się pogoni za bogactwem, za wygodnym i przyjemnym życiem, które wyłącznie sobie ceni, chce pochwycić coś, co przed nią ciągle ucieka i buduje na tym, co się zapada. Albowiem bez uznania Najwyższego Boga i Jego świętego prawa nie może istnieć wśród ludzi żaden ład, ani żadne prawdziwe szczęście.** Brakuje bowiem podstawy zarówno do prywatnego, jak i do należycie prowadzonego społecznego życia. A ponadto, jak Wam dobrze wiadomo, Czcigodni Bracia, tylko niebieskie wiekuiste, a nie znikome i przemijające dobra tej ziemi, mogą duszy przynieść pełne nasycenie.

I dlatego też twierdzić nie można, co wielu zuchwale i lekkomyślnie rozpowiada, że nauka chrześcijańska przygasa światło naturalnego ludzkiego rozumu, kiedy – przeciwnie – dodaje mu blasku i siły, bo go od pozorów prawdy odwraca a kieruje na pole szerszych i wyższych rozumień. Nie można więc mieć Boskiej ewangelii, tj. nauki Chrystusowej, którą Kościół katolicki z powołania i obowiązku swego wyklada, za coś wstecznego i pokonanego dzisiejszym postępem, ale za coś żywego i żywotnego, co samo jedno może wskazać ludziom pewną i prostą drogę do sprawiedliwości, do prawdy i do wszelkiej cnoty oraz zabezpieczyć ich spokój i zgodę wzajemną, dodając ich prawom i instytucjom społecznym silne i nienaruszalne podpory.

Kto to wszystko roztropnie rozważy, łatwo zda sobie sprawę, czemu Andrzej Bobola chętnie i mężnie podjął

tyłe prac, tyle cierpień, żeby wśród swoich ziomek zachować nienaruszoną wiarę, a obyczaje ich na takie pokusy i niebezpieczeństwa narażone od zgubnych podstępów obronić i niezmordowanie według zasad chrześcijańskiej cnoty urobić.

Zadanie kapłanów i świeckich

Skoro zaś, jak powiedzieliśmy już, Czcigodni Bracia, wiara katolicka i dzisiaj w wielu stronach wystawiona jest na poważne niebezpieczeństwa, należy ją wszelkimi siłami bronić, wykładać i szerzyć. W tej wielkiej i tak doniosłej pracy powinni Wam być pomocą nie tylko studzy ołtarza, którzy to z obowiązku usilnie czynić mają, ale i świeccy katolicy, na tyle szlachetni i ofiarni, żeby nie lękali się stanąć do pokojowej walki o Bożą chwałę. **Im zuchwałej ludzie nienawidzący Boga i nauki chrześcijańskiej występują przeciw Chrystusowi i założonemu przezeń Kościołowi, tym gorliwiej powinni nie tylko kapłani, ale wszyscy katolicy i żywym słowem i przez pisma rozpowszechnić wśród ludu, a najbardziej przez świetlany przykład życia swego im się przeciwstawiać, zachowując zawsze poszanowanie dla osób, ale stając mężnie w obronie prawdy.** A choćby w tej pracy spotkać ich miały różne przeciwności, oraz utrata czasu i mienia, niech nigdy nie cofają się wstecz, chowając zawsze w pamięci to słowo: mężne działanie i znośnienie cierpienia jest dziełem tej cnoty chrześcijańskiej, której sam Bóg najwyższą zapłatę, tj. wiekuiste szczęście obiecuje. A pamiętać trzeba, że w tej cnotcie, jeśli rzeczywiście chcemy ją coraz bardziej ku doskonałości kierować, zawsze znajdzie się odrobina męczeństwa. **Nie tylko, bowiem krwi rozlewem wydajemy Bogu świadectwo naszej wiary, ale i mężnym a wytrwałym opieraniem się pokusom oraz wielkoduszną ofiarą z siebie i ze wszystkiego, co mamy, złożoną Temu, który tu jest naszym Stwórcą i Odkupicielem, a w niebie będzie kiedyś nie kończącą się radością.**

Niechże, więc, wszyscy jako we wzór wpatrują się w męstwo Świętego Męczennika Andrzeja Boboli. Niech nieugiętą jego wiarę i sami zachowują i na wszelki sposób bronią. Niech tak naśladują jego apostołską gorliwość, żeby starali się najusilniej, stosownie do swego

stanu, Królestwo Chrystusowe na ziemi umacniać i we wszystkich kierunkach rozszerzać.

Odezwą do Narodu Polskiego

Jeżeli zaś te ojcowskie Nasze zlecenia i pragnienia kierujemy do wszystkich Pasterzy świętego Kościoła i do ich owczarni, najbardziej zwraca się myśl nasza do tych, co w polskich stronach życie pędzą. Skoro bowiem Andrzej Bobola z ich narodu wyszedł i ich ziemię nie tylko blaskiem rozlicznych cnot, ale i krwią męczeńską uświetnił, jest on dla nich wspaniałą ozdobą i chlubą. Niechże więc idąc za jego świetlanym przykładem nadal bronią ojczyściej wiary przeciw wszystkim niebezpieczeństwom, niech usiłują obyczaje do norm chrześcijańskich dostosować, niech to sobie mają mocnym przekonaniem za największą chwałę swojej Ojczyzny, jeżeli przez nieugięte naśladowanie niezachwianej cnoty przodków to osiągną, żeby Polska zawsze wierna była dalej przedmurzem chrześcijaństwa. Zdaje się bowiem wskazywać historia, [...] jako świadek czasów, światło prawdy [...] i nauczycielka życia, że Bóg tę właśnie rolę narodowi polskiemu przeznaczył. Niechże więc mężnym i stałym sercem usiłują tę rolę wypełnić, unikając wrogich podstępów i zwalczając przy pomocy łaski Bożej wszystkie przeciwności i próby. Niech spoglądają na nagrodę, jaką Bóg obiecuje tym wszystkim, co nie szczędząc wysiłków z najwyższą wiernością i gorącą miłością żyją, działają i walczą dla zachowania i rozszerzenia na ziemi Bożego Królestwa pokoju.

Przy tej sposobności, przez słowa tej encykliki nie możemy nie zwrócić się wprost do wszystkich bardzo nam drogich synów Polski, zwłaszcza do tych świętych kapłanów, którzy dla imienia Jezusa Chrystusa cierpienia i utrapienia ponieśli. Postępujcie nadal mężnie, ale z tą odwagą chrześcijańską, która idzie w parze z roztropnością i z tą mądrością, która umie bystro patrzeć i przewidywać.

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz

Teksty przygotowała D.B.

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

„Cichy Przyjaciel” do pobrania w wersji elektronicznej

<https://www.diecezja.kielce.pl/cichy-przyjaciel>

Przeczytaj i podaj dalej

Cichy Przyjaciel Nr 159

Bezpłatne pismo katolickie

Zarliwością rozpałiłem się o chwałę Pana Boga



Wiarę katolicką i jedność zachowujcie. Wiara niech będzie przepasaniem bioder waszych (1z11,5); niech ona głoszona będzie po całym świecie (Rz 1, 8), niech dla was i dla wszystkich będzie tym zwycięstwem, które zwycięża świat (1J5, 4). A czyńcie to wszystko patrząc na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonalą. On to zamiast radości, którą mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga (Hbr 12, 2).

Tak postępując i to osiągnięcie, żeby wszyscy Święci, osobiwie ci, co z waszego rodu wyszli, z tego wiekuistego szczęścia jakim się obecnie cieszą, wraz z Królową Polski, Bożą Rodzicielką Maryją, na was i na ukochaną Ojczyznę waszą łaskawie spoglądali, by opiekować się nią i jej bronić. (Pius XII, Encyklika o św. Andrzeju Boboli Invicti athletae Christi)